

# OGNISKO DOMOWE

Gazeta dla kobiet.

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 2

CHOJNICE, dnia 18-go stycznia 1925 r.

Nr. 3

## Pantofelki Matki Boskiej.

Był dzień lipcowy, gorący. Słońce podniosło się wysoko na niebie, rzucając wokół palące promienie. Wiatr nie powiewał, cisza zapanowała głęboka.

Ledwo poruszały się zwierzęta na skwarze południowym, ludziom ichu brakowało chwilami.

Gorący piasek palił stopy idącej bosej kobiety i małego chłopczyzny.

Szli, a kamienie ostre raniły ich nogi biedne i bose, a piasek parzył, że krwawe ślady zostawiali za sobą.

— Synu, nie mogę iść dalej — mówiła Matka.

— Jeszcze tylko kawałek podejdiesz, Matko, a zaraz znajdziemy źródło — odparł Chłopczyzna.

I szli znowu w milczeniu długo, bardzo długo. Wreszcie coś zdala zamajaczyło na pustyni: to palma a pod nią strumienie wody ożywczej.

Zatrzymali się podróżni. Kobieta, zmęczona drogą daleką, upadła ciężko pod drzewem, a ukoiszy pragnienie, opuściła stopy do wód strumika, rozkoszując się jego chłodem.

Nogi bolały ją mocno, czuła, że dalej iść nie będzie mogła, ale Syn Matce cierpieć nie pozwolił.

Skierował kroki brzegiem strumyka i spostrzegł szafirowe kwiatki na długich łodygach rosnące.

Niewiadomo, z kąd się wziął ten kwiat na pustyni; może wiatr przyniósł ziarnko ze stron dalekich, a może Bóg sprawił to swym cudem.

Zerwał Chłopiec dwa ciemne kwiaty z łodygi wysokiej i oczy natchnione wzniosł z modlitwą do Ojca.

A po chwili spojrzął na swoje ręce i uśmiechnął się radośnie, bo oto zamiast kwiatów, trzymał dwa małe pantofelki.

Z radością pobiegł ku Matce i podał Jej swoją zdobycz.

Kobieta włożyła je na strudzone nogi i po chwili poszli dalej i szybciej, bo piasek gorący nie palił już stóp bosych.

Odtąd te kwiaty nazywają pantofelkami Matki Boskiej, bo wędrowcami była Matka Najświętsza i Syn Jej — Chrystus.

## Kolendy kaszubskie.

Kaszubi z Pomorza, jak opiewa jedna z kolęd kaszubskich, udawszy się do nowonarodzonego, by mu wraz z pastuszkami pokłon złożyć, zastali Pana nad Pany w wielkim ubóstwie. Biadali nad tem bardzo i powiadają do Dzieciątka:

Gdybyś w Kaszubach był narodzony, nie na sienniczku bybyś złożony. Dałbym Ci sienniczek i pod Cię pienniczek, parę poduszek, piernat jak puszek. Odzież miałbyś nielada jaką, z siwym barankiem czapkę bogatą, sukienkę z modrego sukna kaszubskiego,

pas choć z siebie dałbym na Ciebie. Okrywę miałbyś futrem podszytą, pętelki u niej z tasiemką litą. Czerwone buciki, pod niemi gwoździki." Małemu Jezusowi Kaszubi daliby: „na śniadanie przysmażanie z masłem bułeczkę miodu szklaneczkę."

Na obiad: „Kaszę jęczmienną, rosółem złotym tłusto podlaną, z soporem gęsinę, ze szperką jarzynę, z imbirem flaki, jajecznicę z tłustą kielbasą, piwa tuchołskiego albo gostyńskiego po uszy."

Na wieczere: „Z naleśnikami byłyby książki wraz pierogami, groch ze słoniną, rzepa z baraniną i utuczone płaszki — pieczone." Przytem miałby się Jezusek z kim zabawić. „Z prokuratorem siadłby za stołem."

Dr. Nadmorski w książce swej p. t.: „Kaszuby i Kociewie" tak pisze o zwyczajach i kolędach kaszubskich.

„Zwyczaje w czasie Bożego Narodzenia i Nowego Roku sięgają częściowo prastarych przedchrześcijańskich czasów. Natomiast to, co się w Trzech Króli odbywa, jest, zdaje się zabytkiem wieków średnich, w których powstały zabawy i uroczystości poza kościołem, ale ściśle z tradycją kościelną związane."

W całych Kaszubach panuje zwyczaj, iż w wigilię Trzech Króli chodzą chłopcy z szopką, recytują wiersze lub piosnki, i o datek proszą. W kartuskim powiecie śpiewają następującą kolędę:

„Józefie, staruszk, ojciec kochany,  
Dajże nam w garnuszku kawy zagrzanej.  
Narodził się Jezus w stajni ubogiej.  
Pastuszkowie się porwali,  
Wszystką jasność oglądali  
Nad Dzieciątkiem."

W dzień Trzech Króli chłopcy przebierają się za Króli i w koronach z papieru pozłoczonego chodzą, nucąc kolędę, zaczynającą się od słów:

„Trzej królowie przyjechali,  
Dary Jemu darowali."

W okolicy Sobącza śpiewają kolędę zaczynającą się tak:

„A wczoraj z wieczora,  
Z niebieskiego dwora  
Przyszła nam nowina,  
Panna rodzi Syna."

Pod Więckowem chodzą po domach, prosząc o datki śpiewając taką kolędę:

Jest tu pieczony rogalk, powiadano nam  
Śliczna pani, dobra pani, dajcie jeden nam.  
Nie dacie rogala, dajcie chleba glan,  
Będziecie mieli szczodry wieczór, biały dzień,  
Śliczna pani, piękna pani, nie bawcie nas,  
odprawcie nas,

Bo my są nadzy i bosi, zadzieramy nosy,  
A od zimna skaczem pod niebiosy,  
Szliliśmy przez wody i łąki,  
Użyliśmy wiele chorób i męki.  
śliczna pani itd.

Szliliśmy przez góry i kamuszki,  
Obtłuklim sobie u nóg paluszki,  
Szliliśmy przez lasy i korzenie,  
Połamaliśmy sobie ręce i golenie.  
śliczna pani itd.

Idźcie do komórki, dajcie serce i gomółki,  
Weźcie noża ostrego, urznijcie od tego bystrego,  
Ale rznijcie daleko od ręki,  
Abyście sobie nie urznęli ręki,  
śliczna pani itd.

Dajcie nam od tej kozy, co się nam we  
worek nie włoży.  
Idźcie do skrzynki, dajcie nam słoninki.  
A i grupeczkę masła,  
Aby wam się córeczka spasta.  
śliczna pani itd.

Przy tem chodzeniu z kolędą płatano też różne figle, z których jeden za dr Nadmorskim przytaczam:

„Do pewnego dobrodusznego gospodarza przy-  
byli pod okno, śpiewając, gdy on już leżał w łóżku.  
Wstał on tedy w koszuli i boso, żeby im coś dać.  
Oni jednak porwali go między siebie i dalej z nim  
do sąsiada. Nie pomogły nic próśby, żeby go pu-  
ścili. Oni zaś sami tak zaczęli prosić. „Długo  
się nie bawcie, prędko nas odprawcie, bo tu są na-  
dzy i bosi i skaczą pod niebosy.“

Na potwierdzenie tych słów pokazali owego go-  
spodarza w koszuli i zyskali obfite datki.

## Kobiety we Francji nie mają prawa głosować.

W czasopiśmie „World to day“ p. Stephane  
Luzanne zastanawia się nad tem, czemu Francuzki  
nie głosują i sam sobie na to pytanie daje odpowiedź.

Pisze on w swoim artykule:

Może w żadnym innym kraju kobiety nie ode-  
grały ważniejszej roli w polityce, nie miały więk-  
szych wpływów na historję, aniżeli we Francji. A  
przecież Francja, w której kobiety wpłynęły na bieg  
tylu potężnych wypadków politycznych, politycznego  
dotychczas nie dała im stanowiska. Ani w wybo-  
rach miejskich kobiety nie mają głosu, ani też nie  
zasiadają w radach miejskich. Niema dla nich miej-  
sca na ławach przysięgłych, a do niedawna kobieta  
nie mogła być świadkiem przy ślubie. Czemuż na-  
leży przypisać ten dziwny stan rzeczy?

Na to jest tylko jedna jasna odpowiedź: Jest tak,  
bo kobiety [Francji chcą, by tak było. Pięć razy w  
ciągn mej kariery dziennikarskiej miałem sposobność  
przekonać się, że tak jest rzeczywiście. Każdym ra-  
zem wydytywałem kobiety, które zarówno przez swe  
stanowisko, jak i przez swoją indywidualność i gen-  
jusz uważać można za prawdziwe przedstawicielki  
niewiast francuskich. Pięć razy na moje pytania, ty-  
czące się głosowania kobiet, spotkałem się z odpo-  
wiedzią, nie zawierającą dla politycznego równopra-  
wnienia kobiet nic prócz niechęci, wzdury i wstrętu.

Pierwszą z moich informaterek była cesarzowa  
Eugenia.

— Czy Wasza Cesarska Mość uważa udział w  
polityce za obowiązek kobiet?

— Nie! — odrzekła — polityka jest okrutna.  
Nie przynosi kobietom nic prócz łez i bólu...

Drugą na niej drodze była pani Raymond Po-  
incare, która mi odpowiedziała, że nienawidzi polityki  
i gdyby jej mąż miał być wybrany na drugi okres  
siedmioletni, żądałaby rozwodu. Powiedziała mi —  
w naszym domu jest feministka, ale jest nim sam  
Prezydent, a nie ja.

Gdy w kilka miesięcy później zapytywałem pa-  
nią Millerand, znaną ze swej dobroczynnej pracy  
organizatorskiej w różnych towarzystwach, czy ona,  
prowadząca cały departament w ministerstwie, nie chcia-  
łaby być podsekretarzem stanu, wykrzyknęła z prze-  
rażeniem:

— Broń Boże! Jako sekretarz musiałabym się  
zajmować polityką, której nie znoszę. Polityka dzieli  
ludzi, a ja lubię rzeczy, które ludzi łączą.

## Sienkiewicz o miłości.

Któryż z pisarzy polskich może nam więcej po-  
wiedzieć o miłości, jak nie Sienkiewicz, autor „Hani“,  
autor tytu powieści, w których miłość odgrywała tak  
wielką rolę.

„Wiecie, co trzyma w kupie cegły? — Wapno!  
A wiecie, co ludzi? — Miłość!“ Tak oto górnicy  
patrzył na miłość Henryk Sienkiewicz.

W powieści „Bez dogmatu“ Sienkiewicz mówi:  
„Jedna śmierć jest siłą równie niezłomną, jak miłość,  
ale w odwiecznych zapasach tych dwóch sił, miłość  
bierze ją za gardło i przyciska jej kolanem piersi, bije  
ją w dzień i w nocy, bije ją każdej wiosny — chodzi  
krok w krok za nią — i w kaźden dół, który ta wy-  
kopie, rzuca posiew nowego życia.“ Potęgę miłości  
stawia Sienkiewicz zatem nierównie wyżej od potęgi  
śmierci.

Zdaniem Sienkiewicza jednak, miłość jest uczu-  
ciem tak cennem, że poza niem, nic wogóle niema.  
„W tym domu zła — pisze on — głupstw, niepew-  
ności i zwątpień, jakim jest istnienie, jedna rzecz  
jest warta życia, niewątpliwie mocna jak śmierć — to  
miłość. Nic niema poza nią.“

Miłość jest uzupełnieniem śmierci albowiem —  
jak mówi Sienkiewicz — co śmierć wykosi, miłość po-  
sieje — i to jest życie.“

Ma ona szczególnie łatwy dostęp do serca i  
zmysłów kobiety: „Djabł potrafi przywieść do upad-  
ku kobietę tylko w razie, jeśli ją rozkocha — drogą  
rozumowania nie z nią nie wskóra, choćby wyjątkowo  
miał rację.“

Miłość jest naturalną potrzebą dusz ludzkich,  
to też: „dusze ludzkie szukają ciepła, które jest mi-  
łością i światła, które oznacza prawdę. Ale ptaki  
wiedzą dokąd lecieć po swe dobro, dusze zaś latają  
po bezdrożach, w zabiakaniu, smutku i niepokoju.“

Nikt nie znalazł sposobu, chroniącego przed  
miłością. „Samotne serce — powiada Sienkiewicz —  
miotane życiem, musi w końcu przyczepić się do  
czegoś jak przyczepia się muszla, miotana falą.“

„Miłość to siła — mówi w innym miejscu —  
której nikt nigdy oprzeć się nie zdoła, przychodzi  
niespodzianie, lecz ażeby ją wyprzeć z serca, potrzeba  
na to lat męki i cierpienia.“ „W kobiecie rozkochanej  
jest jakiś czar niepojęty. Oto dlatego tak nam się  
podobają narzeczone i młode mężatki.“

## Przemysł konfekcyjny kobiecy obniżył ceny o 40 proc.

Sto pięćdziesiąt najpoważniejszych firm warszawskich w dziale mód, krawiectwa kobiecego i konfekcji damskiej, na podstawie wspólnego porozumienia się obniżyły ceny dotychczasowe o 40 proc.

Wszystkie stałe klientki tych firm, zaopatrujące się tamże w suknie, kapelusze, bieliznę i rozmaite przedmioty mody, otrzymały jeszcze w grudniu okólnik w formie listu, zawiadamiający, że dana firma obniża swoje ceny dotychczasowe o 40 proc, byle tylko umożliwić dalsze istnienie przedsiębiorstwa z uwagi na zajętych tamże pracowników i pracownice.

List wyrażał nadzieję, że dzięki takiej znacznej obniżce przy utrzymaniu dotychczasowej jakości kroju, roboty i materiału, wzmoże się ilość obstalunków.

W ustnych konferencjach między właścicielami firm i klientką, ci pierwsi nie taill, że na jesieni liczba obstalunków zaczęła spadać w niepokojący sposób. Wpłynął na to zastój w interesach. Panie, których mężowie, za czasów inflacji robili świetne interesy, od jesieni musiały ograniczyć swoje wydatki na toaletę. Dużo firm wobec tego stanęło wobec ostateczności, czy nie należy zawiesić na pewien czas przedsiębiorstwa i rozpuścić personel pracowniczy.

Najłatwiej mogły to zrobić firmy wielkie, których właściciele posiadają osobisty majątek, zebrany w okresie lat tłustych.

Osobiście bowiem ci właściciele mają z czego żyć, i to wygodnie.

Lecz właśnie zamknięcie tych przedsiębiorstw wyrzuciłoby na bruk parę, a nawet kilka tysięcy pracowniczek. Byłoby to klęską i gospodarczą i społeczną.

Zwyciężył zatem społeczny punkt widzenia, idący w parze z dobrze zrozumianą kalkulacją kupiecką. Klientka, która za „fason” nie może zapłacić 180 złotych, potrafi zapłacić 100 złotych. A wtedy będzie wolała zwrócić się do pierwszorzędnej firmy, zamiast oddawać robotę do małej pracowni.

Liczba obstalunków się znacznie wzmogła. Plan zawieszenia owych przedsiębiorstw pozostał tylko projektem ku uspokojeniu pracowników, nad którymi przez szereg tygodni wisiła groza bezrobocia.

Nie będziemy bawili się w tanie morały, że obecny zastój gospodarczy minąłby szybko, gdyby wszędzie zastosowano takie niższe ceny. To rozumie każdy klient. I w gruncie rzeczy rozumie każdy przedsiębiorca. Lecz złe przyzwyczajenia z ostatniego dziesięciolecia wojennego i powojennego nie pozwalają mu zrywać z metodą naznaczania wysokich cen i zarabiania na kilku klientach takiej sumy, której przed wojną dostarczało kilkuset klientów.

A jednak do kalkulacji przedwojennej cen trzeba będzie wrócić.

## Nerwowe dziecko.

Kiedy malec skacze z miejsca na miejsce, wyciąga przeróżne rzeczy ze skrytek i szuflad, mówi nieustannie, że niektóre matki żalą się nad takim dzieckiem, że ono „nerwowe”.

Tak, jest ono nerwowe, ale nie w tego słowa znaczeniu, jest on nerwowo roztrzepany, czyli że brak dyscypliny. Dziecko takie, jeżeli coś zbroi, to zakrywa się jego zmyśloną chorobą i w ten sposób uczy się kłamać.

Dzieci zdrowe potrzebują ruchu, by potrzebować ten zasób energii, co w zdrowym systemie się zbiera. Najodpowiedniejsze miejsce do hasania i

zabawy, to podwórze, ogród, gdzie swobodnie na świeżym powietrzu dzieci mogą się do woli wylatać.

W domu, dzieci powinny zachowywać się spokojnie, ze względu na respekt dla rodziców i starszych, dalej na respekt dla domu. Od wczesnej młodości, matka powinna wpajać w dziecko, że w domu bawić trzeba się z powagą, bo nie ma miejsca tak drogiego na świecie, jak dom. Włóż kiedy ojciec, matka lub starsi po całodziennej pracy chcą spocząć na chwilę przy ognisku domowym, a dziecko nieposkromione ciągle ugania się po wszystkich kątach, wtenczas należałoby się pozalić nad takim dzieckiem, że lepszego wychowania nie ma, czyli że nikt nie zajmie się nim, by urobić jego nieudowodniony charakter.

## Figliki.

Nie uniknie kłopotów ten, kto ożenił się po to, byle się ożenić.

Wiele ludzi nie może nigdy końca z końcem związać, bo jeden koniec wciąż jest u nich krótszy.

...Chcecie żyć wspólnie? W takim razie znóście cierpliwie ucisk węzła, który was łączy...

— Szczęście dane nam jest jak łaska z nieba, ale jesteśmy sami jego rzemieślnikami.

— Gdyby się bywało tylko u tych, których się szanuje, lecz chodziłoby się prawie do nikogo i byłoby dnie, w których nie możnaby wracać nawet do siebie samego.

— Oko, które nie płacze, powala sercu krwawić się.

O wielu więcej ludzi umiera z przejedzenia i przepicia, aniżeli z głodu i pragnienia.

### Jedyna pociecha.

Coraz zimniej jest na dworze,  
Więc się ciepło ubrać trzeba,  
Byś się człeku nie zaziębił  
I nie przeniósł wprost do nieba.

Sam to bierzesz jakieś palto,  
By zziębnięte okryć bokł,  
Ale gorsza sprawa z żoną:  
Karakuły chce lub foki!

A gdy kupić jej nie myślisz,  
Zaraz płacze, spazmy, mdłości,  
A gdy i to nie pomaga —  
Zachoruje ci ze złości!

Lecz co robić? Taki w świecie,  
Już się utarł zwyczaj głupi:  
Że gdy żona czego pragnie,  
Mąż chcąc nie chcąc — jednak kupi!

I po cichu tylko wdycha:  
Jak to, mądrze urządzone,  
Że człek musi utrzymywać  
Zawsze jedną tylko żonę!...

### Nieszczęśliwa trzynastka.

— Więc powiadasz, że trzynastka jest dla ciebie fatalną cyfrą?

— Najfatalniejszą w świecie. Byłem zaręczony z dwunastoma pannami, które zerwały ze mną, dopiero trzynasta mi dochowała wierności i została moją żoną.

Nawet u dobrej kucharki befszytk się przypali,  
gdy sąsiadka do niej „na minutkę” wpadnie.

Mądry człowiek nigdy nie będzie się chwalił  
swą mądrością, bo nie byłby mądrym, gdyby to  
czynił.

Najłatwiej wkraść się w serce wdowy, gdy po-  
wróci z cmentarza.

### U prog.

Idzie okres pannom drogi,  
głowa na bok, górą nogi!  
zaczynają się fox troty,  
w koło pęto jest roboty,  
bo przybliży się karnawał,  
nieprzespanych nocy nawał,  
nowych sukien zatrzesienie,  
dla rodziców utrapienie,  
z trosk tanecznych tracą głowę  
i zbierają długi nowe.

## Rozmaitości.

**Głowy ludzkie, jako środek płatniczy**  
Angielski podróżnik dr. Stevenson, 9 lat swego życia  
przepędził na wyspach oceanu indyjskiego, gdzie lu-  
dożerstwo kwitnie jeszcze w całej pełni. Powróciwszy  
obecnie do Anglii, opowiada on zdumiewające rzeczy  
o zwyczajach dzikich ludzi. Polowanie na głowy  
ludzkie i ludożerstwo są na wszystkich wyspach roz-  
powszechnione, ale nie wszyscy polujący na głowy są  
ludożercami, jak również nie wszyscy ludożerzy polu-  
ją na głowy.

W niektórych okolicach głów ludzkich używa się  
jako środka płatniczego. I tak za głowę tuziemca  
można kupić sobie kobietę, a za głowę białego czło-  
wieka 6 do 8 kobiet, a zatem głowy białych są wy-  
sokocenną walutą. Melanonezjczycy są osławieni z  
powodu swego okrucieństwa. U nich składa się jesz-  
cze ofiary z ludzi w jaknajstraszliwszych formach.  
Jest to zupełnie zwykłą rzeczą, że matka swoje pier-  
worodne dziecko rzuca krokodylom, a jeśli kobieta kie-  
rując się instynktem macierzyńskim, chce dziecko ra-  
tować, wówczas ojciec uważa, że jego obowiązkiem  
jest dziecko udusić albo żywcem pogrzebać. Tubylcze  
kobiety w wielu okolicach Nowej Gwinei pudrują so-  
bie i szminkują twarze, zgoła pod tym względem nie  
ustępując swoim cywilizowanym siostrzycom.

Tuziemcy na wyspach południowego oceanu,  
przeważnie chodzą nago, uważając noszenie szat za  
niegodną męczyzny zniewieściałość. Również ko-  
biety na niektórych wyspach chodzą nago, zdradzają  
coraz częściej skłonności ku uzupełnianiu owego kost-  
jumu Ewy różnymi przedmiotami garderoby. Zarów-  
no wielożenstwo jak i mordowanie kobiet jest na No-  
wej Gwinei zwyczajem powszechnie przyjętym. Jeżeli  
męczyzna chce się pozbyć którejś ze swoich żon, to  
prosto ją morduje, płacąc ojcu wybranej świnią,  
których ilość zależy od urody, zdrowia i pra-  
wości narzeczonej.

**Ślub „Adama i Ewy.”** Przed kilku miesią-  
cami w Moskwie powstała liga pod nazwą „Precz  
ze wstydem”!

Nie wielu miała członków i mało kto o niej  
wiedział — ginęły wśród tysiąca innych najdziwacz-  
niejszych lig, stowarzyszeń, klubów i sekt, jakie nie-  
mal co dnia na krótko powstają w Rosji.

Dopiero teraz o istnieniu jej dowiedział się szer-  
zy ogół, zareklamowała się, trzeba przyznać, zna-  
komicie.

Do jednego z biur prowadzących akta stanu  
cywilnego, w których jak wiadomo, zawiera się so-  
wieckie śluby, przybyła automobilem młoda para w  
kostjumie Adama i Ewy żądając spisania aktu ślubu.

Sowiecki urzędnik próbował trochę protestować  
przeciwko takiemu bezwstydnemu, lecz nadzy narzecz-  
ni, przedstawili się jako członkowie Ligi „Precz ze  
wstydem” i ... ślub otrzymali.

Dodać należy, że w automobile, w którym mło-  
da para przyjechała, czekały dwa zasobne futra.

**Prawdziwy posag narzeczonej** Gazeta  
hiszpańska „El Promotor” podaje następujące zda-  
nienie: Pewien ojciec zamierzał córkę swoją jedyną  
wydać za mąż. Od ust do ust rozchodziła się wieść,  
że da jej jako posag 50 000 piastrow, czyli około  
200 000 złotych naszych pieniędzy.

Ten wysoki posag naturalnie sprowadził dużo  
ubiegających się o rękę córki.

Wreszcie zdecydował się ojciec dać córkę pe-  
wnemu młodemu kupcowi. W przededniu wesela za-  
wołał swego przyszłego zięcia do siebie i rzekł: A  
teraz ci oddaję posag mej córki.

— Na to mamy przecie jeszcze czas — rzekł  
narzeczony. Ojciec jednak obstawał przy swoim i  
wręczył mu kartkę z następującym napisem:

„Posag mej córki. Staranne wychowanie, dobre  
serce, zdrowy rozsądek, to ma wartość najmniej 10000  
piastrow. Córka moja nie jest strojnisią, co też 10000  
warte. Jest cnotliwa, prowadzi regularne życie i osz-  
cędza, a zatem w stanie prowadzić rodzinę. Córka  
moja jest pracowitą, zręczną i nie potrzebuje szwaczki  
ani też modniarki, co również warte 8000 piastrow.  
Nie chodzi do teatrów ani na bale, co zuowu 6000  
piastrow przysparza. Do uzupełnienia posagu wyso-  
kości 50 000 brakuje jeszcze 6 000, które tu wręczam.  
Te mają w porównaniu z cnotami mej córki wielką  
wartość jako majątek z przeciwnymi błędami. To  
czyni razem 50 000 piastrow.”

Ten obrachunek teścia zadziwił z początku mło-  
dego kupca, wnet jednak pojął udzieloną mu naukę;  
przyjął posag, pojął narzeczoną za żonę i prowadzi  
szczęśliwe życie rodzinne. Jest dzisiaj zamożnym, a  
nazwisko jego znajduje się między najznakomitszymi  
ludźmi.

**Przeciwko pudrowi i szminkom.** Londyń-  
ski biskup anglikański, Artur Wells, wystąpił przeciw-  
ko pannom młodym, przystępującym do ołtarza z  
twarzami upudrowanymi uróżowanymi, a wargami po-  
malowanymi.

W jednym z ostatnich swych kazań biskup wy-  
stąpił z następującą filipiką przeciwko pudrowanym  
paniom:

„Niejedna z panien młodych wydobywa puszek  
z pudrem i pomadką do warg nawet wówczas, gdy  
czeka na kolej podpisania się w rejestrze ślubów. Tej  
wyrafinowanej głupocie należy kres położyć. Niema  
nic wstrętniejszego, niż kobieta, znękształcająca się  
pudrem i szminkami, co teraz w Anglii jest na po-  
rządku dziennym.”

**Rady domowe.** Przy czyszczeniu srebra, do-  
brze jest używać zwyczajny korek, umaczać go w  
smarowidło do czyszczenia i dopiero trzeć noże i wi-  
delce, ułatwia to pracę do wielkiego stopnia.

— Jeżeli sos lub zupę przypadkowo się zanadto  
przysoli, dobrze jest włożyć kawałek grzanki (toast)  
na parę minut. Chleb wyciągnie dużą ilość soli.

— Gdy mięso jest twarde, dobrze jest pokropić  
octem, a skrus. eje.